

Czerwony świt 2.0

10 marca 2025

Jeszcze będąc w szkole średniej, zdarzyło mnie się oglądać film „Czerwony świt”. Była to klasyczna produkcja epoki Reagana. Dla tych, którzy nie mieli okazji widzieć, albo widzieli fatalny remake, to ZSRR, Kuba i Nikaragua najechały Stany Zjednoczone. Później natomiast jakimś prawem ci komunistyczni najeźdźcy okazują się być tak głupi, żeby ginąć tysiącami w zasadzkach zastawianych przez dzieciaki. Z jednej strony mowa tutaj o nieco kiczowatym, naiwnym filmiku będącym dzieckiem lat 1980. Ale jak się tak pomyśli, to pokazuje to, jakie panuje na szeroko pojętym Zachodzie wyobrażenie ruskiego kacapa. Otóż, że jest to wiecznie pijana i kompletnie nierozgarnięta jednostka, której ostatecznie każdy może spuścić manto.

Problemem jest, że tak myśli wielu polityków w Europie Zachodniej. W USA już zaczynają iść po rozum do głowy i myślą o tym, jak zakończyć ładowanie pieniędzy w dziurę bez dna, jaką jest Ukraina. Natomiast we Francji, w Niemczech, w Wielkiej Brytanii marzy się wysyłanie korpusu ekspedycyjnego na wschód Ukrainy i to „mityczne pranie Rusków”. Chyba Macronowi – żeby wymienić jednego z większych podżegaczy – to się czasy i epoki poprzestawiały. To nie są czasy wojny krymskiej, kiedy to Rosjanie na Krym toczyli armaty wołami, używali prymitywnych odprzodowych karabinów, nie mieli kolei i infrastruktury. To też nie te czasy, kiedy Rosjanie decydowali się scedować po przegranej część swojego terytorium; tu mowa o Alasce. Francuzi i Brytyjczycy w połowie dziewiętnastego wieku spuścili manto Rosjanom, ale nie zapominajmy, że kosztowało ich to około pół miliona zabitych. Wojna krymska była największym konfliktem w Europie od czasów wojen napoleońskich. Pamiętajmy także, że dłaczego w okolicach Melbourne pływał jeden z pierwszych pancerników. Otóż mieszkańcy Australii obawiali się najazdu rosyjskiej flotylli

dalekowschodniej. Stąd przynajmniej Brytyjczycy mieli pewną estymę do rosyjskiego niedźwiedzia; zwłaszcza, że mocowali się z nim również na innych odcinkach – jak Persja, Indie czy Chiny.

Cóż, Macron czy inni politycy zachodnioeuropejscy mogą uważać, że są w stanie spuścić manto Rosji. Nie zastanawiają się jednak nad jednym. Może część sprzętu serio mają lepszą, podobnie też lepszy poziom myśli technologicznej. Pamiętajmy, że z Rosji nawet po upadku ZSRR wyjechało bardzo wielu naukowców i konstruktorów. Problem jest też takiej natury, że mogą sobie mieć bardzo dobrze zaprojektowane czołgi, samoloty, rakiety, ale kto im to zbuduje? Przecież w Europie Zachodniej w imię – raz że gadania o przestarzałości przemysłu ciężkiego, a dwa o gadaniu związanym z ekologią – rozmontowywano szereg gałęzi przemysłu. Również Unia Europejska wymuszała politykę fiskalną, w wyniku czego prąd jest tak drogi, że nie opłaca się produkować aluminium pierwotnego. Przecież proces Halla-Herroulta wymaga etapu elektrolitycznego, jaki jest bardzo energochłonny. Do 2010 roku zamknięto wszystkie huty aluminium na terenie Unii Europejskiej. Stąd jakby przyszło co do czego, żeby było aluminium do produkcji samolotów na przykład, to rząd musiałby konfiskować samochody. Więcej, jeszcze na terenie Unii Europejskiej przestaje opłacać się produkować stal. We Francji przecież Arcelor-Mittal domagał się dopłat do produkcji – w związku z opłatami emisyjnymi i obciążeniami fiskalnymi. Stąd jeżeli już się nie opłaca produkować stali, to czy ci geniusze pomyśleli, z czego zrobią na przykład czołgi czy działa. Może pomodlą się do Marksa, a on wyrzuci im te bronie z piekielnych czeluści? Jeszcze wyjdzie, że ten ruski kacap będzie miał celownik optyczny z lepszego materiału. Przecież produkcja bardzo dobrego szkła wymaga bardzo czystego wodorotlenku sodu. A ten można otrzymywać z solanki na katodzie rtęciowej. Proces elektrolizy przeponowej czy membranowej nie daje ługu sodowego o takiej czystości. Nawet w Japonii po katastrofie fabryki chemicznej w Minamacie zdecydowano się zostawić kilka elektrolizerów rtęciowych,

właśnie ze względu na produkcję szkła specjalistycznego. A w Europie... nikt o tym nie myśli. Najważniejsza jest lewicowa ideologia. W efekcie czego problemem może okazać się nawet dobre gatunkowo szkło. A już nie mówiąc o czołgach, armatach i samolotach, bo co? Bo te zamówią sobie od Amerykanów? Przecież, jakby przyszło co do czego, to Europejczycy nawet dobrego karabinu automatycznego nie są w stanie wyprodukować. Niemiecki HK G36 może się rozlecieć po wystrzeleniu kilkuset naboí, francuski FA MAS jest mało celny i kompletnie pozbawiony ergonomii. W porównaniu nawet z AK47 czy AK74, a nawet z pamiętającymi drugą wojnę światową pepeszącymi czy automatami PPS, to są zwyczajne zabawki. Nie dostosowane do frontowych realiów i nawet mające groteskowy wygląd, jakby pochodziły z komiksu o sędzim Dreddzie, a nie armii; zwłaszcza francuski FA MAS. Kiedy się pomyśli, że oni mieliby zrobić na szybko karabin i uruchomić jego masową produkcję, to okazałoby się, że powstał istny bubel, który cały czas się zacina, ogień można prowadzić jedynie do przodu, a po wystrzeleniu sześciuset naboí rozlatuje się na kawałki. W dodatku biorąc jeszcze europejską biurokrację, taki ledwo strzelający złom kosztowałby tyle, co zbudowanie taktycznej broni atomowej.

Stąd w razie bezpośredniego starcia z rosyjską armią, mogłoby się okazać, że Europa Zachodnia dysponuje jedynie przeładowanymi elektroniką, plastikowymi drogimi zabawkami. Że mają takie gadgety niczym słynny zegarek, co mierzy ciśnienie i atmosferyczne, i krwi, i ma dostęp do Internetu, i muzykę wygrywa, tylko co z tego, jak godziny nie odmierza prawidłowo. Natomiast ruski sprzęt – nawet ten pamiętający drugą wojnę światową – okazuje się być o wiele bardziej niezawodny w realnych warunkach frontowych.

Pamiętać jeszcze należy, że w czasach wojny krymskiej było wielu śmiałków, co chcieli zyskać sławę lub pieniądze. A obecnie, jak się popatrzy na te społeczeństwa zachodniej Europy. Opowiadał mi jeden lewicowy znajomy, jak wrócił z Niemiec, i jak się zachwycał niemieckimi studentami, że oni

mają kolorowe włosy, kolczyki wszędzie i kontestują wszystko. Przecież to banda zgnuśniałych i zniewieściałych tchórzy! Już jakby przebrać takich w panterkę, to wygląd mieliby jak z wiejskiej komedii albo tandetnego serialu o armii pokroju Baobab. Zielono mi (jeżeli ktoś oglądał na początku lat dwutysięcznych tą szmirę, to wie, do czego piję). No i wystarczyłoby, żeby jakiś pijaczyna głośniej pierdnął za przeproszeniem, to oni by uciekli. Myśleliby bowiem, że ktoś do nich strzela. Przecież z takich ludzi to nie da się zrobić armii. Widzieliśmy już w latach dziewięćdziesiątych popis holenderskich żołnierzy w Srebrenicy. Z powodu ich tchórzostwa, zamordowano sześć tysięcy ludzi. I to było przeszło trzydzieści lat temu! Teraz lewicowe zepsucie mogło pójść jedynie dalej. No i jak ludzie o takim morale mają stanąć do walki ze zdeterminowanym przeciwnikiem. A takie społeczności jak Rosjanie są przez wojny jednoczone. Pamiętajmy, że po zajęciu Krymu prezydent Putin miał ponad osiemdziesiąt procent poparcia. A jakby przyszło im ruszyć na wojnę ze zgniłym Zachodem, to poszliby bardzo chętnie.

Elity państw zachodniej Europy kreślą sobie światłe plany. Niemcom to wiemy, co może chodzić po głowie, skoro niektórzy politycy z AfD Saksonię i Brandenburgię nazywają Niemcami środkowymi. Podobnie też tęsknoty niemieckie do Heimat na wschód od Odry znamy. O Francuzach mniej możemy powiedzieć, tamci prędzej mogą mieć resentymenty do Algierii, Maroka, terenów Sahelu czy części Afryki Równikowej. Lecz prawda jest taka, że te elity nie mają czym tych światłych planów zrealizować. To skutek demontażu przemysłu ciężkiego. Również nie mają kim, ponieważ taka zepsuta masa kiedy ujrzy jakkolwiek uzbrojoną i wyekwipowaną armię, to będzie uciekać w siną dal. Poniekąd będzie miała rację, bo kto normalny chciałby umierać za chłystka pokroju Macrona. A trzeba pamiętać, że już raz Kozacy poili konie w Sekwanie. Podobnie też nazwa bistro na restaurację pochodzić ma od tego, że życzyli sobie, żeby im szybko polewać (od bystro). Był to pamiętny na Francuzów rok 1814. I na miejscu Macrona raczej

oczekiwałbym powtórki takiej sytuacji. Jeszcze by rosyjscy żołnierze doszli do Atlantyku. Macron oraz szereg innych polityków żyją sobie w świecie fantasmagorii; jakby nawet nie wiedzieli pośród jakich społeczeństw przyszło im żyć. Warto również przypomnieć stary dowcip o francuskim czołgu. Ile ma biegów, jeden na przód i trzy wsteczne. To też mówi jasno o kondycji francuskiego społeczeństwa, a pośrednio innych zachodnioeuropejskich.

Zachodnia Europa miałaby prawdziwy czerwony świt. Tylko że żadne dzieciaki nie obroniłyby zgnuśniałych tłustych kotów. Szczęśliwie fantazje Macrona i innych można włożyć między bajki, ponieważ ukraińska draka rychło się skończy. Zresztą, będą musieli zachować te fantazje dla siebie, bo nawet ich zidiociali wyborcy nie będą chcieli na nich głosować.

Autorstwo: Erno

Źródło: WolneMedia.net